PRENUMERATA
w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie Kor. 1·50, (kwartalnie Kor. 4·50). W Niemczech kwartalnie Kor. 5·50; w innych krajach, należących do związku pocztowego kwartalnie Kor. 7·50.
Pojedynczy numer
6 hal.
tak w Krakowie, jak i na prowincji.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi codziennie o godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel i świąt.

OGŁOSZENIA:
od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 halerzy za pierwszy raz, za każdy następny po 10 halerzy. Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów.
NADESŁANE
po 60 halerzy od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI
w miejscu 1 Kor. od setki, na prowincję. 2 Kor.
Redakcja Administracja:
ul. Sławkowska 21, I. p.
Telefon Nr. 565.

Nr. 279. Kraków, Wtorek 6 grudnia 1910. Rok III.

Charakterystyczne szczegóły w sprawie żulińskiej.

Od jakiegoś czasu sprawa ta ucichła — nawet nie nadała jej rozgłosu interpelacja w parlamencie moskalofilskiego posła Kuryłowicza, który chciał w ten sposób przelicytować Ukraińców w sprężystości interpelanta.

Niezawodnie szersza dyskusja wyłoni się z tego powodu przy odpowiedzi rządu na inną interpelację w tej sprawie, ze strony polskiej, o co uchwaliło zwrócić się nauczycielstwo lwowskie do prezesa Towarzystwa pedagogicznego, posła Tomaszewskiego, celem wyświetlenia na arenie parlamentarnej i odparcia tych potwornych plotek.

Że rzeczywiście ma się do czynienia przeważnie z plotkami — dowodzi zbierany skrzętnie przez pisma lwowskie materjał na miejscu do czego przybywa obecnie cenny i charakterystyczny przyczynek, wydobyty z opowiadań miejscowego nauczyciela Rusina, Szaraniewicza, podstępnie wprawdzie, bo w rozmowie po rusku, przez wysłanego do Żulina przez Polskie Tow. pedagogiczne, nauczyciela Sicińskiego.

Delegat ten, władając dobrze językiem ruskim, zagadnął Szaraniewicza po rusku, a ten sądząc, że ma przed sobą Rusina, mówił z nim dość otwarcie i wygadał się mimowoli z wielu ważnymi szczegółami:

— „Czy to prawda — zapytał p. Siciński — że Greiss bije dzieci.

— Proszę pana — odparł Szaraniewicz — w szkole na wsi bez patyka się nie obejdzie. I ja, pracując przez 25 lat, musiałem nieraz chłopców karać.

No tak! To głupstwo! Ale czy prawda, że bił za pacierz polski?

— Każdy, kto zna stosunki szkolne — mówił Szaraniewicz — wie, że o **biciu za pacierz polski** na pierwszym stopniu nauki **mowy być nie mogło**, bo **wszystkie dzieci odmawiają modlitwę, chórem po rusku.**

— A kto dał znać o zabiciu chłopca?

— O zabiciu chłopca — odpowiedział, uśmiechając się — dowiedziano się naprzód w Stryju i stamtąd przyszła wiadomość do Żulina. Wiadomość miała wyjść od jakiejś kobiety, która miała słyszeć u dra Czarneckiego, że chłopak został pobity. Ze Stryja przyszedł do żandarmerji nakaz, aby wstrzymać pogrzeb dziecka. Zresztą całą tę plotkę zrobiły pisma polskie.

Dalej wspomniał Szaraniewicz o pobycie w Żulinie prowadzącego śledztwo radcy Tereszkiewicza, Ukraińca.

— Ten Tereszkiewicz nie durny — mówił — pojechał najpierw do „Proświty", aby pogadać (pobałakaty) z naszymi. Potem dopiero udał się do urzędu gminnego, gdzie rozpoczęło się śledztwo.

— Znaczna część „akcji" odbywała się w domu Szaraniewicza.

„Zawołaliśmy Kochańczykową — opowiadał Szaraniewicz — i u mnie podpisała pełnomocnictwo dla adwokata Harasymowa. Harasymow poradził jej, aby z drugiem dzieckiem, z córką, pojechała do Lwowa.

Piszą gazety — opowiadał dalej — że zatruwają tu studnie. Naprzód niech złapią tego, co to robi, a po drugie nikomu nic się nie stanie, jeśli bachorzyska naleją komu trochę nafty, albo mazi do studni".

Wobec takiego wyniku tego niezwykłego wywiadu — który ogłaszając, p. Siciński zdawał sobie chyba sprawę z ważności każdego słowa i z odpowiedzialności własnej za to — można rzeczywiście stwierdzić, razem z uchwałami jednogłośnemi nauczycielstwa lwowskiego, że **cała ta sprawa oparta jest na kłamstwach.**

Zebranie to uchwaliło przedewszystkiem, że: »protestuje z oburzeniem przeciwko zarzutowi, jakoby kiedykolwiek stosowało barbarzyńską metodę pruską i było katem dla młodzieży ruskiej« — a w żalu swem, że koledzy-Rusini biorą udział w tem świadomem rzucaniu oszczerstw na kolegów-Polaków, doszło do przekonania, że sprawa żulińska »ma na celu podkopywanie powagi nauczycielstwa polskiego we wschodniej części kraju«.

My powiemy co innego — zdaje się — trafniej i szerzej, nie ograniczając celowości tej sprawy do jednej tylko warstwy społecznej — że Żulin, wydobyty właśnie podczas obrad sejmowych, miał być atutem w ręku Ukraińców do poparcia ich stanowiska w sprawie reformy wyborczej do Sejmu, ale oparty na samych tylko kłamstwach, nie dodał wcale blasku oszczercom, którzy też dlatego tak cicho siedzą w parlamencie«

Przegląd polityczny

Sprawa wywłaszczenia.

Dzienniki donoszą z Berlina, że ministrowie pruscy odbyli dwie konferencje w sprawie zastosowania ustawy wywłaszczającej. Po dwóch konferencjach ministrowie prusy jednomyślnie uchwalili **ustawy o wywłaszczeniu nie zastosować.**

Z przepaszczenia Rydzyny.

Do dzienników poznańskich donoszą z Lipska:

Sąd Rzeszy w Lipsku odrzucił po sześciogodzinnych rozprawach, a dalszych pięciogodzinnych naradach rewizje hr. Potockich, żądających przyznania im praw agnatów do ordynacji rydzyńskiej. Sąd Rzeszy oparł wyroki na stwierdzeniu ze strony sądu nadziemiańskiego w Poznaniu, który oświadczył był, że „wedle jego przekonania". testator ks. August Sułkowski w roku 1783 miał tylko na myśli pierwszą i drugą generację hrabiów Potockich, jako uprawnionych do przystąpienia do ordynacji, gdy tymczasem w rzeczywistości przystąpienie to nastąpiło dopiero w trzeciej generacji. Sąd nadziemiański uznał, że brzmienie aktu ordynacji przemawia za hr. Potockimi, wykombinował jednak rzekomą wolę testatora z całego związku testamentu.

Głównie ułatwiła rządowi sprawę opinja prof. prawa rzymskiego Kippa z Berlina, który zręczną djalektyką podsunął rządowi możliwość takiego tłumaczenia aktu ordynacji. Opinja ta spowodowaną została nie z ramienia rządu, ale na zamówienie adwokata Löwenfelda w Berlinie, który zastępował hr. Antoniego Wodzickiego oraz jego pomocnika posła Dr Natana Löwensteina ze Lwowa.

Wywłaszczenie Chełmszczyzny.

Onegdaj odbyło się ostatnie posiedzenie specjalnej podkomisji Dumy do sprawy wyłączenia Chełmszczyzny. Na porządku dziennym był artykuł 1 projektu, postanawiający, że gubernja chełmska wyłączona zostaje z Królestwa Polskiego. Poseł Dymsza raz jeszcze wniósł protest przeciwko wyłączeniu, powołując się na kongres wiedeński i na statut organiczny. Odpowiedział na protest wiceminister spraw wewnętrznych Krzyżanowski, poczem przewodniczący podkomisji, Antonow oświadczył, że wyłączenie Chełmszczyzny uchwalone zostało z tem zastrzeżeniem, ażeby nie podlegała generał-gubernatorstwu kijowskiemu. Tak więc wyłączenie to uchwalone zostało bez dyskusji i nawet bez formalnego głosowania. Sąd okręgowy pozostaje nadal w Siedlcach. Jako termin ostatecznego wprowadzenia w życie projektu wyłączenia wyznaczono styczeń 1913 roku. W końcu obrad wyrażono życzenie, ażeby dążyć do rozbudzenia w ludności Chełmszczyzny świadomości, że przynależną jest do narodu rosyjskiego.

Sprawa Azefa w Dumie.

Przedstawiciele wszystkich frakcji dumskich, poczynając od socjaldemokratów, aż do czarnosecińców włącznie, otrzymali list niezmiernie sensacyjny od Burcewa, w którym Burcew prosi ich, by poruszyli ponownie sprawę Azefa w Dumie. Burcew oświadcza przytem, że takie same listy otrzymali również prezes Rady państwa Akimow, prezes Dumy Guczkow, wiceminister spraw wewnętrznych Kurłow, nadto, że rozesłał takie same listy redakcjom niektórych gazet reakcyjnych. Donosi wreszcie, że pomieścił nowe zupełnie dane w „Frankfurter Zeitung" oraz w osobnej broszurze, nadesłanej prezesowi Rady Akimowowi. Burcew nadto oświadcza, iż gotów podjąć na nowo kompanję.

JANINA GIŻYCKA.

W sieci pająka.

Była sobie muszka mała, wesoła, figlarna, świat się do niej uśmiechał — kąpała się co rano w promieniach słońca, bawiła się pyłkami unoszącymi się w pokoju i tak była szczęśliwa — że z nikim, tembardziej z ludźmi zamienićby się nie chciała.

Wiedziała wprawdzie, że istnieją na świecie niebezpieczeństwa, łapki, że zastawiają sidła na swobodę, indywidualną samodzielność, że brud i niesprawiedliwość roztacza swe panowanie.

Słyszała o tem od przekornej doświadczonej matki i w musiej szkole. Czy mogła się jednak zastanawiać nad smutnemi rzeczami, kiedy się jej tak bardzo żyć — powiedzmy użyć — chciało.

Codziennie z rojami much igrała wesoło, krążąc po pokoju lub w ogrodzie, nad stawem, nieraz księżyc — stary cynik — łapał muszki w zabawie, z politowaniem potrząsał swą bladą twarzą.

Muszka nasza, jako dowcipna, sprytna i wesoła, zawsze otoczoną była brzydszą połową rodu musiego.

Bawiło ją to. Łaskawie przyjmowała hołdy, ale broń Boże, żeby jej kto zaprószył oczko.

Obecnie jest młodą, a potem — potem spełniać będzie obowiązki reformatorki, wzniesie się ponad poziom wszystkich much i pokaże, jak szerokie horyzonty odsłonić może jedna otwarta główka.

Nigdy nie połączy swego życia z życiem towarzysza, związki hymenu zdawały się jej zbyt banalnymi.

Wszystkie babki i prababki wychodziły w swoim czasie zamąż — pierwsza ona stwierdzi i przykładem pociągnie, że idąc sama przez życie daleko więcej przyniesie korzyści światu.

Zwątpień nie znała — prosto wytknięty, szeroki gościniec wyraźnie rysował się przed nią.

Niebezpieczeństwa istnieją.... gdzieś za siedmiu górami, siedmiu morzami.... a choćby były blizko ona nie ulegnie nigdy.

Wiedziała, że największym nieprzyjacielem much jest pająk.

Wiele już towarzyszek i przyjaciółek rzewnie opłakała. Zwinne i młode jej skrzydła ratowały ją zawsze.

Była szlachetną osóbką.

Rozmyślając nad udoskonaleniem ustroju społecznego, nieraz zawieszona u sufitu, łamała sobie główkę nad znalezieniem sposobu wpłynięcia na te potwory.

To niemoralność najwyższego stopnia łapać biedne, nieświadome muszki, znęcać się nad niemi.

Stanowczo należy to ukrócić — pod grozą cofania się do ciemnych otchłani barbarzyństwa — utraty dorobku musiej cywilizacji.

Pewnego razu dowiedziała się o chorobie jednego z luminarzy pająków.

Swoi go nawet opuścili — leży bez pomocy i zginie zapewne marnie. Słuszna to kara za wszystkie jego ofiary — powiadano.

Słysząc, to muszka nasza doznała nieopisanego uczucia zamętu, ciekawości, współczucia, nieznanego dotąd pragnienia zetknięcia się z niebezpieczeństwem i wypróbowania własnych sił

Zresztą — coś ją ciągnęło.

Poszła odwiedzić pająka wyekwipowana całym arsenałem dowodów jego winy — moralnych nauk — i środków sam obrony.

Pająk leżał w najwyższem zaniedbaniu, zgnębiony i bezsilny. Nie okazał wcale zdziwienia na widok miłego gościa. Chodziło o pomoc dla chorego, którą pająk przyjmował z oznakami najwyższej wdzięczności i rozrzewnienia i nie mogła wykonać planu.

Wizyty muchy stawały się codziennemi i przeciągały się coraz dłużej. Pająk z początku osłabiony milczał — modulowanym, przejmującym głosem wypowiadał coraz ciekawsze poglądy i zdania.

Mówił, że nigdy nie spotykał podobnej muszki, że z pewnością byłby prowadził inne życie, gdyby taką poznał.

Wzdychał, rozpaczał. Kiedyś nawet wspomniał o zrozumieniu dusz i wspólnych ideałach.

Podziwiał jej inteligencję, powagę i wyrozumiałość — unosił się nad subtelnym zarysem jej postaci, który on wyżej stawia od zmysłowej piękności.

Słowa te nie zgadzały się z przeszłem życiem pająka, a nawet z obecnemi spojrzeniami jego. Muszka jednak była słabą istotą, którą zręczny i wyżej intelektualnie wykształcony pająk łatwo potrafi opanować.

(Dok. nast.)

Powiatowe zebranie pocztowców

zostało zwołane do Przemyśla na dzień 8 b. m. następującą odezwą:

Koledzy!

Wobec żywotności i łączności Kolegów zachodniej części kraju, wobec ich ustawicznej chlubnej pracy tak o nasz byt własny, jako też ich pracy społecznej, dajmyż i my środkowo-galicyjscy znak życia o. sobie.

Ażebyśmy nie pozostali we wstecznej działalności i nie zostali znowu jaką niespodzianką zaskoczeni, przeto zapraszamy Pana Kolegę (Koleżankę) na poufne Zebranie, które odbędzie się dnia 8 grudnia b. r. po godzinie 2 popołudniu w lokalu »**Gwiazdy**« w Przemyślu ulica Konarskiego l. 5.

Porządek obrad:

1) Omówienie nowej organizacji i zakus erarjalnych urzędników poczt na stanowiska pocztmistrzowskie.
2) Pragmatyka służbowa.
3) Odpoczynek niedzielny.
4) Nowe służby.
5) Jazdy pocztowe.
6) Stosunek prawno-polityczny pocztmistrzów i ekspedjentów w stosunku do społeczeństwa i stronnictw politycznych.

Wobec tak ważnego programu niechaj żadnego Kolegi (koleżanki) na Zebraniu nie braknie.

Romuald Reichelt pocztmistrz.

Jan Jaworski pocztmistrz. członek Wydz. stow. pocztow.

Od 10 do 12 oczekuję Kolegów Kawiarnia Habsburg — później lokal Gwiazdy.
Jaworski.

Uniwersytet ludowy.

Jedna z najsympatyczniejszych organizacji oświatowych, idąca w proletarjat miejski i podmiejski z niefałszowaną żadnym obskurantyzmem społecznym wiedzą.

Jedynasty rok codziennego trudu znaczy się nowym krokiem naprzód.

Rozszerzyła się znacznie działalność wykładowa w środowiskach robotniczych. Wykłady dzielnicowe wysunęły się na pierwszy plan. Liczne wycieczki, zwiedzanie muzeów i zabytków, fabryk i zbiorów naukowych przez robotników przyczyniły się do pogłębienia pracy oświatowej, zadzierzgnęły bliższe stosunki pomiędzy prelegentami i słuchaczami. W czasie liczniejszych strejków introligatorzy, metalowcy, stolarze, kamieniarze zwracali się do Uniwersytetu Ludowego o urządzanie dla nich codziennych wykładów i wycieczek naukowych, by korzystać z wolnego przymusowo czasu. Nowi pracownicy oświatowi — zwłaszcza z pośród młodzieży akademickiej, zgrupowali się, niosąc trud ofiarny. Zainicjonowano ankietę, dotyczącą warunków życia i rozwoju umysłowego młodzieży robotniczej, aby pracowników przygotować do ważnych zadań popularyzacji.

Rozwinęła się działalność po za Krakowem. Nowe Oddziały Uniwersytetu Ludowego powstały w Jaśle, we Lwowie i w Tarnowie, w fazie organizowania się są w paru miastach.

Jeżeli się zważy przeszkody, z któremi zmagać się musi niezależna praca oświatowa, plon działalności Uniwersytetu Ludowego poza Krakowem jest duży, choć wobec zadań instytucji niedostateczny.

Oparcie działalności wykładowej na stosunkach istniejących stowarzyszeń robotniczych, zwłaszcza związków zawodowych,

tworzenie kursów wieczornych dla dorosłych,

zakładanie i celowe prowadzenie bibliotek,

wyrabianie świadomych, kwalifikowanych pracowników oświatowych — oto najpilniejsze zadania na nowy rok pracy.

*

Wczoraj w południe odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie krakowskiego oddziału Uniwersytetu ludowego w sali Muzeum techniczno-przemysłowego.

Obrady zagaił prezes profesor dr. Grzybowski, wykazując w swem przemówieniu systematyczny rozrost działalności tej kuluralnej instytucji.

Następnie sekratarka p. Radlińska dorzuciła szereg uwag do drukowanego sprawozdania zarządu z całorocznej działalności.

Na temat ankiety, wśród młodocianych robotników urządzonej przemawiała dr. Daszyńska-Golińska, podnosząc jej korzystne rezultaty.

Następnie reprezentant Zarządu Głównego TSL. prof. Sikora mówił o potrzebie nawiązania bliższych stosunków między Uniwersytetem ludowym a TSL. Po długiej i ożywionej dyskusji, w której zabierali głos pp. Kropacz, T. Bobrowski, dr. Gumplowicz i inni, uchwalono na wniosek p. Roga, członka komisji kontrolującej absolutorjum i podziękowanie za pracę ustępującemu Zarządowi, poczem przystąpiono do wyboru Zarządu na rok następny.

Przewodniczącym wybrany został: Prof. dr. Józef Grzybowski. Do Zarządu weszli: Dr. Balsigerowa, prof. dr. Bruner, T. Bobrowski, K. Czapliński, dr. B. Drobner, dr. F. Eisenberg, St. Fromowicz, dr. Z. Golińska Daszyńska, dr. Wład. Gumplowicz, J. Kazek, dr. E. Kiernik, dr. W. Kuźniar, dr. St. Kot, A. Krieger, M. Paszkowska, H. Radlińska, A. Rapaportowa, T. Szydłowska, H. Witkowska, dr. E. Wróblewska.

Do Komisji kontrolującej wybrani zostali: dr. Wł. Wasung, W. Hertz, St. Piątkowski, M. Ponikiewski, A. Róg.

Zjazd delegatów.

Popołudniu odbywały się obrady Walnego Zjazdu delegatów poszczególnych oddziałów Uniwersytetu ludowego z miast prowincjonalnych.

Po zagajeniu obrad przez wiceprezesa Zarządu głównego prof. dra Brunera nastąpiły sprawozdania delegatów. Delegat oddziału z Gorlic dr. Przesmycki przedstawił energiczną działalność oświatową tamtejszego oddziału, która spotkała się z życzliwem przyjęciem wśród okolicznych włościan, a którą jeszcze paraliżuje tamtejsze duchowieństwo.

Następnie przemawiali delegaci z Tarnowa i Nowego Sącza, prof. Sikora, p. Ramułt, dr. Gumplowicz i p. Radlińska.

Po odczytaniu telegramów z Przemyśla, Jasła i Przecławia przystąpiono do uzupełniających wyborów Zarządu gł. w miejsce czterech wylosowanych członków.

Wybrani zostali: Tad. Bobrowski, dr. M. Balsigerowa, dr. St. Kot i dr. Wł. Gumplowicz. Do Sądu honowego weszli: dr. Nitsch, dr. Gertler, inż. Rappaport, L. Misiołek i dr. Wójcik.

KRONIKA.

Przeniesienie starostów. Minister spraw wewnętrznych przeniósł radców namiestnictwa i kierowników starostw: Wiktora Tustanowskiego z Gorlic do Tarnopola, Antoniego Szydłowskiego ze Stryja do Lwowa, a Leona Kruszyńskiego z Brodów do Przemyśla.

Namiestnik przeniósł starostów: Mikołaja Pokińskiego z Rudek do Gródka Jagiellońskiego, Emila Czepielewskiego z Krosna do Stryja, Stanisława Portha z Żywca do Skolego, Tadeusza Mitschkę z Ropczyc do Gorlic, dr Tadeusza Moszyńskiego ze Lwowa do Żywca, Aleksandra Des Logesa z Żydaczowa do Brodów, oraz powierzył kierownictwa starostw starszym komisarzom powiatowym: Kazimierzowi Jaworczykowskiemu w Żydaczowie, Bolesławowi Kudelskiemu w Radkach, Wincentemu Wiczkowskiemu w Kosowie, Bolesławowi Hellerowi w Ropczycach, a sekretarzowi namiestnictwa dr Stefanowi Żelechowskiemu w Krośnie.

Sekretarza namiestnictwa dr Hugona Schwarza z Kosowa do Lwowa; starszych komisarzy powiatowych: Tadeusza Sozańskiego z Buczacza do Lwowa, Andrzeja Hoffmanna ze Stryja do Skolego; komisarzy powiatowych: Tadeusza Hilda ze Sokala do Lwowa, Juljusza Strusińskiego z Przeworska do Ropczyc, Jerzego Muszyńskiego z Ropczyc do Myślenic, Witolda br. Gostkowskiego z Rohatyna do Chrzanowa, Jana Samolewicza z Liska do Sokala; koncepistów namiestnictwa: Adolfa Hanika ze Lwowa do Skolego, Józefa Dietla ze Lwowa do Rohatyna; praktykantów konceptowych namiestnictwa: Walerjana Paperę z Rawy ruskiej do Białej, dr Apolinarego Argasińskiego z Radek do Sanoka, Edwarda Sobolewskiego ze Lwowa do Jasła, Jana Bańkowskiego ze Lwowa do Stanisławowa, dr Eugenjusza Chomrańskiego ze Lwowa do Przeworska, Feliksa Zachutę ze Lwowa do Rawy ruskiej i Romualda Koernera ze Lwowa do Żywca.

Sekretarza powiatowego Franciszka Bilińskiego z Dąbrowy do Skolego; kancelistów namiestnictwa: Jana Filara z Żółkwi do Lwowa, Bronisława Kokurewicza ze Stryja do Skolego, Ludwika Kozubskiego z Liska do Żółkwi, Władysława Johanna z Żydaczowa do Lwowa, Władysława Jonczego ze Lwowa do Dąbrowy i Michała Szusta ze Lwowa do Mielca.

Kraków 5 grudnia.

Ze spraw miejskich. W sobotę odbyło się posiedzenie komisji gazowo-elektrycznej, na którem uchwalono budżet gazowni i elektrowni miejskiej na r. 1911.

W sprawie uprzątania śniegu, lodu i błota z chodników i ulic miasta, magistrat ogłasza: Właściciele domów obowiązani są kazać usuwać niezwłocznie zlodowaciały śnieg z dachów, zwieszający się i grożący spadnięciem, aby zapobiedz spadaniu śniegu i sopli lodowych na chodniki i ulice oraz na przechodzącą publiczność. Podczas strącania śniegu z dachów należy chodnik przed domem odpowiednio zastawić koziołkami drewnianymi, drążkami itp., aby publiczność w czasie strącania śniegu tym chodnikiem nie przechodziła. Właściciele domów obowiązani są w porze zimowej kazać chodnik — a tam, gdzie niema chodników ulice wzdłuż ich posiadłości na szerokość dwu metrów z lodu, śniegu oczyścić. Uprzątanie to należy uskutecznić wczas rano, a najpóźniej do godz. 7 rano, a w razie ciągłego opadania śniegu — i kilka razy na dzień, lub w czasie, który organa miejskie zakładu czyszczenia miasta oznaczą. Śnieg, lód oraz błoto, zmiecione z chodników należy ułożyć na połowie szerokości ścieku od strony ulicy, nie zaś na środku ulicy, aby nie tamować ruchu wozów na ulicach przez wygórowanie środka i przez ścieśnianie ulic.

W ulicach zaś, przez które przechodzi tor koleji elektrycznej, należy śnieg, lód lub błoto składać w połowie ścieku po tej stronie ulicy, gdzie niema toru koleji elektrycznej. Jeśli chodniki obmarzają i stają się śliskie, jakoteż w razie gołoledzi, obowiązani są właściciele domów śliskie miejsca wzdłuż swych realności kazać posypać piaskiem. W dzielnicach, w nowoprzyłączonych do miasta, wolno także do tego celu używać przesianego popiołu. Jeżdżenie i przewożenie ciężarów na wózkach po chodnikach ulicznych jest surowo wzbronione. Nad ścisłem przestrzeganiem i wykonaniem powyższych postanowień czuwać będą komisarjaty obwodowe, organa miejskiego zakładu czyszczenia miasta i policja. Przekraczających powyższe przepisy karać będzie magistrat grzywną od 2 kor. do 200 kor., a względnie karą aresztu od godzin 6 do dni 14.

Zarazem co do czyszczenia chodników betonowych i asfaltowych ze śniegu i lodu, magistrat wydaje następujące zarządzenie: w miesiącach zimowych należy chodniki, wykonane z płyt betonowych i asfaltu, zamiatać natychmiast po spadnięciu śniegu i nie dopuścić do zlodowacenia tegoż. Po uprzątnięciu z nich śniegu, należy chodniki natychmiast czystym piaskiem równomiernie posypać. Gdyby mimo starannego uprzątnięcia śniegu w dzień utworzyła się przez noc zlodowaciała warstwa śniegu, należy ją zaraz rano, najpóźniej do godziny 7 z chodników drewnianemi, szerokiemi a tępo okutemi skrobaczami ostrożnie usunąć. Używania do tego celu drągów żelaznych jakoteż siekier, rydli itp. narzędzi zabrania się najsurowiej, gdyż przez silne uderzenie z góry, chodniki asfaltowe i betonowe uledz mogą zepsuciu i pęknięciu. W razie nagłej odwilży należy topniejący śnieg, błoto i piasek natychmiast z chodników usunąć przez troskliwe zamiecenie, aby nie dopuścić do utworzenia się grudy, gdy po odwilży nastąpi przymrozek.

Za każde przekroczenie powyższych zarządzeń, jak również za wszelkie szkody, zrządzone przez złe czyszczenie chodników, odpowiedzialni są właściciele domów, przed którymi wykonano chodnik asfaltowy lub z płyt betonowych.

Magistrat zawiadamia też, że w Urzędzie Budownictwa miejskiego oglądać można wzór skrobaczki do uprzątania śniegu z chodników betonowych lub asfaltowych, ewentualnie otrzymać wskazówki, jak i jakiemi narzędziami oczyszczanie chodników należy uskuteczniać.

Z teatru miejskiego. W czwartek po południu o godzinie 3 grane będzie atrakcyjne widowisko „Kopciuszek“.

Teatr ludowy. „Pani X“ dramat kobiety upadłej, a rehabilitującej się miłością macierzyńską, niesłychanie efektowny wraca na scenę. Ceny zniżone.

Z sali koncertowej. Instytut muzyczny krakowski pełen cennej żywotności przyjął współudział w koncercie urządzonym staraniem Towarzystwa „ochrony lokatorów“ przedwczoraj w sali Starego Teatru i przedstawił swych najlepszych uczniów. Na szczególniejszą wzmiankę zasługuje gra znanych nam już z dawniejszych popisów Instytutu pp. Holcerów i p. Horakówney, których talent muzyczny znajduje się na najlepszej drodze rozwoju. Również p. Milowiczówna i p. Witkowski wykazali w śpiewie widoczny postęp pod względem głosowym dzięki wzorowej i sumiennej szkole p. Carnioli. Program urozmaicili piękną deklamacją kilku poważniejszych utworów adepci szkoły dramatycznej p. Gabryelskiego pozwalając żywić nadzieję, że ich aspiracje artystyczne będą mogły znaleźć niebawem chlubne ziszczenie. *Dr A. J.*

„Żywy Dziennik“ Nr. 3, mający się odbyć dziś o godz. 7 wieczorem w sali Starego Teatru na rzecz drugiej kolonji wakacyjnej szkół średnich Krakowa i Podgórza, wypełnią następujące artykuły: Poseł German: Artykuł wstępny; prof. Morawski: „O trzech Polskach“; Adam Grzymała Siedlecki: „Imieniny Konika“, humoreska na tle życia „weselszych sfer Warszawy“; prof. Wiśniowski: Wiersz humorystyczny; prof. Bylicki: „Artystyczna rodzina“, humoreska ze stosunków krakowskich; Kazimierz Przerwa Tetmajer: „Duma o śmierci Zawiszy Czarnego“ i „Achilles“; Konrad Rakowski: „Aspiranci na scenę“: Boy: „Pochwała wieku dojrzałego“; Edward Leszczyński: „Turniej śpiewaków“; Roman Pilarz: Kronika; Jan Grzywiński: „Nasze typy kobiece“; Witold Noskowski: Telegramy. Bilety w cenie po 5, 3, 2 i 1 kor. od godz. 4 po południu do 7 wieczorem w kasie Starego Teatru.

Zmiany personalne w Akademji sztuki. W jednym z dzienników lwowskich znajdujemy w korespondencji z Krakowa takie szczegóły: Od dłuższego czasu mówi się w Krakowie, iż pierwszym rektorem Akademji będzie Jacek Malczewski. Spodziewamy się wszyscy tego, gdyż Malczewski wniesie ducha artystycznego, którego instytucja potrzebuje więcej bodaj, niż statutów. Dotąd nominacja Malczewskiego na profesora zwyczajnego nie nastąpiła, spodziewamy się jej jednak z dniem każdym. Będzie to zysk artystyczny niemały; podobnie jak jeden mamy już do zaznaczenia: jest nim powierzenie kursów rysunkowych wieczornych Vlastimilowi Hofmanowi, jednemu z najzdolniejszych artystów młodszej generacji. Prof. Leon Wyczółkowski wziął półroczny urlop, by przeczekać czas bezkrólewia, intryg i zmian. Ustąpi ze sekratarjatu p. Adam Cybulski; powiadają, że ma objąć stanowcze docenturę historji sztuki. Spodziewamy się też po nim prac, które powierzenie mu tej docentury usprawiedliwia.

Ze sportu. Po letnim sazonie w piłkę nożną, który takie smutne świadectwo zastoju dał „Cracovii“, a okazał piękne postępy w grze „Wisły“ nastał sezon zimowy, który zarówno jak lato ma swoje powaby. Saneczki są w pełnym ruchu i mimo, że Kraków pozbawiony jest porządnego toru saneczkowego, liczba sportowców dążących na Kopiec większą jest od tamtegorocznej. A co do toru, to naprawdę przydałby się nam jakikolwiek tor saneczkowy, bo przecież zjazd z pod Kopca Kościuszki ni w części nie może zadowolić choćby niewybrednych wymagań.

W gimnazjum III zawiązał się komitet, który zajął się urządzeniem toru na Woli Justowskiej i w niedługim czasie, jak tylko śnieg spadnie, zostanie ten tor otwarty. Jeden jest tylko w tem mankament, że tor ten będzie tylko dla studentów otwarty.

Także mimo zimna niema nigdzie ślizgawki. Publiczność musi chodzić aż na Dębniki (koniec ulicy Polnej) gdzie wprawdzie nie płaci się wstępu, ale też lód jest szorstki i niepewny.

Narciarzom brakuje śniegu, narty więc leżą bezczynne.

Wogóle znać obecnie u sportowców żywsze zainteresowanie w tym dziale sportu, szkoda, tylko, że niema w okolicach Krakowa miejsca dogodnego dla jazdy nartami. *Testa*

Wycieczka akad. Koła „Straży Polskiej“ do Sidziny w celu zwiedzenia fabryki zapałek odbędzie się w sobotę 10 bm. Wycieczka zapowiada się bardzo dobrze, gdyż, jak dotąd, wpłynęły liczne zgłoszenia. Sądzimy, że praktyczny i miły cel wycieczki nie pozostanie bez skutku realnego w naszem życiu handlowem. Wszystkich uczestników wycieczki prosi Wydział Koła, aby w celu nabycia biletów uczestnictwa zgłosili się w lokalu „Straży Polskiej“ (ul. Florjańska l. 1, I p.) najpóźniej do dnia 8 bm. codziennie prócz świąt od godziny 5—6 wieczorem.

Towarzystwo rolnicze okręgowe krakowskie odbędzie w piątek dnia 9 bm. o godzinie 10-ej a w razie braku kompletu o godzinie 10 i pół rano w sali Komitetu przy placu Szczepańskim l. 8, II p., zwyczajne ogólne zebranie członków Towarzystwa według następującego porządku dziennego: Odczytanie protokołu z poprzedniego ogólnego zebrania. Sprawozdanie z czynności Wydziału za czas od dnia 8 lipca 1910 r. Znaczenie kanałów dla rolników — ref. inżynier S. Turczynowicz. Wybór nowych członków Wy-

działu w miejsce ustępujących przez wylosowanie. Uzupełnienie Wydziału przez wybór dwóch nowych członków, ewentualnie ich zastępców w miejsce pp. St. Reicharda i dra Leop. Caro. Wnioski członków.

Doroczna wielka loterja gospodarcza na obronę kresów zachodnich, zapowiedziana na 8 bm., odbędzie się stanowczo w niedzielę 11 bm. w hali Sukiennic. Wszystkim, którym walka z niemczyzną u nas w kraju nie jest obojętną — którzy zakładanie szkół czytelń, ochronek, tak na Śląsku austrjackim, jakoteż w powiecie bialskim uznają za środek wielkiej doniosłości, chroniący naszą polską dziatwę od wynarodowienia, prosi Zarząd krakowskiego Koła pań T. S. L. o pomoc i współdziałanie. Posiedzenie w sprawie loterji odbędzie się we wtorek 6 bm. w lokalu Koła pań T. S. L. (Szpitalna 7, II p.) o godzinie 5 po południu. Zarząd uprasza o jak najliczniejsze przybycie na posiedzenie, jak również o nadsyłanie choćby najdrobniejszych datków pieniężnych lub fantów spożywczych.

Zgromadzenie ludowe zwołane przez tutejszą partję socjalistyczną odbyło się wczoraj o godz. 10 przed południem w sali Teatru ludowego. Zagaił zgromadzenie p. Jaroszewski, którego wybrano przewodniczącym. Pierwszym referentem był poseł śląski dr. Kunicki, który mówił o drożyźnie i o akcji ze strony posłów socjalistycznych w kierunku jej zwalczania. Wspomniał też o pośle Petelenzu, który w rozmowie z cesarzem wyraził się, że ludność domaga się powiększenia floty wojennej. Po tej części przemowy powstała na sali wesołość i długotrwałe okrzyki przeciw p. Petelenzowi. Mowę ową zakończył referent żądaniem zniesienia ceł, otwarcia granicy, dowozu mięsa itp.

Drugi referent p. Baścik, akademik, przedstawił stanowisko kościoła wobec niezależnych prądów społecznych i naukowych, poczem wspomniał o zakusach, dążących do sklerykalizowania uniwersytetu Jagiell. przez kreowanie katedr dla agitatorów chrześcijańsko-społecznych w rodzaju ks. Zimmermanna, którego „działalność" naukową przedstawił, wreszcie przedstawił walkę ze strony młodzieży postępowej akademickiej z reakcją klerykalną.

Nakoniec przemawiał poseł dr. Gross o drożyźnie mieszkaniowej, o potrzebie budowy tanich mieszkań i o stanowisku Rady państwa w tej sprawie, poczem zgromadzeni uchwalili odpowiednie rezolucje i po krótkiem przemówieniu p. Jaroszewskiego i odśpiewaniu Czerwonego Sztandaru rozeszli się spokojnie.

Tajny wyrok śmierci miał otrzymać mecenas Szalay wraz z listem, w którem między innemi napisane było: „palniemy ci w łeb, jak psu, za to, że bronisz szpiegów". Jak wiadomo dr Szalay zastępuje obecnie sprawę p. Rybakowej w sprawie Trudnowskiego, a niedawno był obrońcą Rabinowicza.

Z okazji imienin. Pani Barbara Brzozowska, zamieszkała na Nowej Wsi, obchodziła wczoraj swoje imieniny. Sproszono wielu przyjaciół, urządzono sutą libację; było piwo, wódka — omal że wina nie było. Podczas tej uroczystości przyszło do kłótni między małżonkami Brzozowskimi, w której podpity małżonek porwał za konewkę i uderzył nią panią Barbarę w głowę, zadając jej głęboką ranę, którą musiało opatrzyć Pogotowie ratunkowe.

Ucięcie zł dzieji. Złodziejska parka, złożona z 17 letniego Wincentego Klebzaka i 17-letniej Julci Susuł, wybrała się wczoraj wieczorem na łowy. Wkrótce ujrzeli idącą przez Rynek jakąś damę, trzymającą w ręku wielkich rozmiarów torebkę. Susuł przysunął się do domu, zręcznym ruchem wyrwał jej torebkę z ręki i wraz ze swą towarzyszką począł uciekać. Dama jednak narobiła krzyku, którym zwabiona publika rzuciła się w pogoń za złodziejami, ujęła ich i oddała w ręce władzy, która ich na bezpłatne mieszkanie „pod telegraf" odprowadziła.

Ogień w piwnicy. Wczoraj o godzinie 11-tej przed południem wskutek nieostrożnego obchodzenia się ze światłem wybuchł ogień w piwnicy domu l. 24 przy ulicy Bożego Ciała. Wkrótce cała piwnica, napełniona słomą i łatwo zapalnymi materjałami, stanęła w ogniu, a czarne kłęby dymu zaczęły się wydobywać przez okienka na ulicę. Natychmiast wezwano telefonicznie straż pożarną, która przybywszy w sile jednego plutonu wkrótce ogień ugasiła.

Żołnie ze przy robocie. Jan Stokłosa, 20-letni czeladnik szewski, wracał sobie dzisiejszej nocy podhumorzony do domu przy ulicy Rakowickiej l. 5. Śpiewał po drodze smętne piosnki i zataczał się po ulicy. Przy tej sposobności wpadł biedak na gromadę pijanych żołnierzy, którzy potrąceni przez cywila, postanowili dać mu nauczkę, aby na przyszłość czcią należną otaczał synów Marsa. Dobyli bagnetów i rzucili się na Stokłosę, który w jednej chwili wytrzeźwiał i począł uciekać. Dopadli go jednak żołnierze i zadali mu bagnetami dwie głębokie rany na plecach i ramieniu. Opatrzyło go Pogotowie ratunkowe.

Uciekła z domu 13-letnia Marja Czuprumak z Książnic w Król. Pol. Opiekunowie zawiadomili o tem tutejszą policję, gdyż zachodzi przypuszczenie, że dziewczynka zbiegła do Krakowa.

Intendantura I korpusu ogłasza rozprawę ofertową na dostawę żyta i owsa dla magazynów wojskowych w Krakowie i Ołomuńcu. Termin dla wnoszenia ofert upływa z dniem 15 grudnia br. Bliższych informacji udziela Izba handlowa w Krakowie.

Repertuar teatrów krakowskich

(od 5 bm. do 12 grudnia).

		miejski	ludowy
Poniedz.		Zawisza czarny	Pani X (ceny z.)
Wtorek		Rusałka	Bakcyle miłości
Sroda		Oblub. morza	Wenus w Krak.
Czw.	popoł.	Kopciuszek	Obr. Częstoch.
	wiecz.	Rusałka	Zmartwychwst.
Piątek		P. Maliczewska	„Urzędnik" i J. Grudzińska
Sobota		Karykatury	Świat bez mężcz.
Niedz.	po poł.	Mor. p. Dulskiej	
	wiecz.	Karykatury	
Poniedz.		Prometeusz skow.	

Z Tarnowa.

Rada miejska we czwartek, 1 bm. uchwaliła po dłuższej dyskusji wniosek Magistratu o rozpisanie publicznego przetargu celem wypuszczenia w dzierżawę opłat gminnych od napojów spirytusowych, piwa i miodu, uchwalono również rozpisać licytacje na wydzierżawienie prawa poboru opłat na trzy lata. Polskiemu Związkowi Narodowemu w Krakowie udzielono subwencję w kwocie 100 kor. Do komisji budżetowej wybrani zostali pp. Wójcicki, dr Ringelheim, dr Merz, dyr. Trochanowski, dyr. Maciaszek, ks. Leśniak, Jamrowicz i dr Offner. Następnie na tajnem posiedzeniu w sprawie poruszonych już przez nas nieporządków w gazowni miejskiej uchwalono przyjąć do wiadomości ustąpienie z posady dyrektora gazowni p. inż. Kulhanka i przyjęto p. inż. Romualda Wowkowicza na razie tylko na czas 6 tygodniowy stosownie do jego własnego zastrzeżenia.

Z kraju.

Samobójstwo gimnazjalisty w Jarosławiu. W sobotę odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru uczeń III klasy gimn. w budynku gimnazjalnym, Sebastjan Drążek, syn woźnego starostwa. Przyczyną rozpaczliwego kroku było złe pożycie denata z macochą, która mu nawet jeść nie dawała, wszelkie zaś zażalenia u ojca nic nie wskórały. Drążek od dłuższego czasu był smutny i ponury, z zamiarami samobójczemi zdradzał się przed kolegami. Kiedy usłyszano strzał, wybiegli uczniowie na korytarz i przenieśli go do dyrekcji, gdzie z rąk obecnego katechety otrzymał rozgrzeszenie, poczem zmarł. Zwłoki odstawiono do trupiarni nowego cmentarza. Śp. Drążek dobrze się uczył i cieszył się przychylną opinją profesorów.

Przystanek Strażów, położony na szlaku kolejowym Lwów-Kraków, urządzony dotychczas dla ruchu osobowego i pakunkowego, otwarty zostanie z dniem 10 bm. dla ruchu towarowego w ładunkach całowozowych z wyjątkiem przewozu żywych zwierząt, materjałów wybuchowych i samozapalnych. Załadowanie i wyładowanie wszystkich przesyłek całowozowych mają uskutecznić nadawcy, względnie odbiorcy własnym kosztem i własną siłą roboczą. Częściowe nadawanie, lub tymczasowe przechowywanie przesyłek na przystanku celem ich przewozu, jak i przechowywanie przesyłek na składzie po ich nadejściu nie będzie dozwolone.

Zamiecie w Horodence. Zamiecie śnieżne, które panowały tu przez kilka dni spowodowały liczne szkody. Nie obeszło się też bez wypadków, jak n. p. w Horodence, wskutek śniegu, zawalił się dom mieszkalny. Przypadkowi tylko zawdzięczać należy, iż nikt nie zginął. Ruch kolejowy wstrzymany na czas dłuższy; pocztę otrzymuje Horodenka furą z Kołomyji, odległej o 58 klm. Wskutek zasypania dróg ruch i stosunki z okolicą zupełnie wstrzymane.

Prezesem Koła TSL. wybrano Dra L. Sobieszczańskiego, zastępcą prezesa prof. M. Gawlika. Prezesem oddziału miejscowego pow. Wykładów Uniwersyteckich wybrano dra Barana, zastępcą prof. M. Gawlika. Prezesem obu tych Towarzystw był dotychczas p. dr. Niewiadomski, który obecnie przenosi się do Lwowa.

Morderstwo z obawy przed zimą(!). Zarobnik z Ostrawy Morawskiej bez zajęcia Paciorek, zamordował wczoraj siekierą robotnika Miscenkę. Paciorek pochodził z Rosji i pracował tu jakiś czas w kopalniach. Na początku listopada stracił jednak zajęcie, a 23 listopada został wydalony z granic Austrji. Na jego prośbę odstawiono go do granicy węgierskiej. Przed kilku dniami wrócił wszakże Paciorek do Ostrawy morawskiej i wałęsał się po okolicy. Wczoraj wieczorem spotkał Miscenkę i prosił go o nocleg. Miscenko wziął go do domu, zaledwie jednak usnął, Paciorek rzucił się nań z siekierą i zamordował go. Następnie wyszedł morderca na ulicę i zachowywał się tak prowokacyjnie, że nadbiegli żandarmi, przed którymi przyznał się cynicznie do popełnionego mordu. Jako powód podał, że nie miał ani przytułku ani zarobku na zimę, woli ją więc przepędzić w kryminale. Paciorka aresztowano i odstawiono do więzienia.

Dawne kary na oszukańczych przekupniów.

Biedni ludziska, którzy muszą udawać się na targi po zakupno wszelakich wiktuałów, są ustawicznie narażeni na oszukańcze eksperymenty ze strony handlarzy, którzy sprzedają im za drogie pieniądze złe artykuły spożywcze, jak zepsute jaja, rozwodnione i mąką zaprawione mleko i śmietanę, fałszowane masło itp. Skargi takie słyszymy niemal codziennie...

Oszukańcze te eksperymenty przekupniow nie są jednak wymysłem naszych dni — lecz skargi na nie powtarzały się już za owych starych dobrych czasów. Już w r. 1481 wnieśli mieszkańcy francuskiego miasteczka Ambert skargę do władz, aby pociągnęły do odpowiedzialności oszukańców i w ten sposób położyły kres awanturom i bójkom, jakie wskutek tego wywiązują się między obywatelami a przekupniami.

Wówczas władze wydały następujące rozporządzenie: każda przekupka, która sprzedaje rozwodnione mleko, ukarana zostanie w ten sposób, że włoży się jej lejek w usta i będzie się w nią lać mleko w takiej ilości, jaką według orzeczenia lekarza wytrzyma bez niebezpieczeństwa dla życia.

Każdy przekupień, który sprzedając masło, wkłada do niego ziemniaki, kamyki it., aby zyskało na wadze, zostanie publicznie przywiązany do pala. Następnie położy się mu na głowę kawał masła, które tak długo będzie ogrzewane promieniami słońca, aż się rozpłynie, wówczas publiczność może przyprowadzić psy, aby się rozkoszowały tem spływającem masłem. W czasie niepogody roznieci się obok pala ogień, który ma spełniać taką funkcję, jak w powyższym wypadku słońce.

Każdy handlarz, sprzedający zepsute jaja, będzie postawiony pod pręgierzem, a zepsutemi jajami mogą sobie dzieci dla zabawki rzucać na twarz i odzienie delikwenta... Takie to były przepisy za onych dawnych, dobrych czasów...

Telegramy.

(Telefonem od naszych korespondentów).

Smierć Sondorfera.

Wiedeń, 5 grudnia (tel. wł.). Zmarł tu radca rządowy, dr Rudolf Sonndorfer, dyrektor wiedeńskiej Akademji handlowej, znany pedagog

Sytuacja w Kole polskiem.

Wiedeń, 5 grudnia (tel. wł.). »Wiener Montags Journal« pisze: W Kole polskiem zmieniły się stosunki. Poseł Kozłowski, który wie, że przeprowadzenie ustawy kanałowej jest niemożliwe i że cały gabinet jest kanałom przeciwny, podburza przez powolną sobie prasę cały kraj rozsiewając pogłoski, że tylko minister Biliński jest temu winien, Koło polskie zaś nie zbyt stanowczo kanałów się domaga. Prezes Głąbiński jest wobec akcji posła Kozłowskiego bezsilny a o tej bezsilności wie dobrze kozłowski. W ostatniej chwili dowiaduje się »W. M. Journal«, iż w Kole polskiem niema już ochoty do dalszego popierania tej sprawy. Polacy byli zawsze roztropni i w tym wypadku również roztropnie postąpią i rozmyślą, czy słuchać ruchliwej w Kole polskiem kliki.

Ze świata.

Testament Tołstoja, sporządzony na kilka dni przed śmiercią, zawiera takie punkty:

1) Wszystkie utwory, jakie napisał Tołstoj po zrzeczeniu się prawa własności co do nich na rzecz rodziny i społeczeństwa, poleca się wydać córce zmarłego, Aleksandrze hr. Tołstojównie z zastrzeżeniem, iż cały dochód z pierwszego wydania pójść ma na fundusz w celu wykupienia Jasnej Polany i oddania jej włościanom jasnopolańskim na własność.

2) Skoro tylko pierwsze wydanie utworów Tołstoja się rozejdzie, utwory te stać się mają własnością publiczną.

Większość niewydanych rękopisów Tołstoja ma się podobno przechowywać u przyjaciela jego Czertkowa. Jest tam też pamiętnik Tołstoja, doprowadzony niemal do końca jego życia.

Właściwa przyczyna wyjazdu Tołstoja z Jasnej Polany teraz dopiero wychodzi na jaw; osoby mianowicie, które powróciły z pogrzebu Tołstoja, twierdzą, jakoby Czertkow, przyjaciel dozgonny Lwa Tołstoja, opowiadał, że Tołstoj wyjechał z Jasnej Polany natychmiast, skoro tylko spostrzegł, jak któryś z członków jego rodziny myszkuje mu po papierach.

Zdarzenie to oburzyło Tołstoja w najwyższym stopniu i dlatego to wyjazd jego taki był nagły i niespodziewany.

Natomiast pogłosce, jakoby Tołstoj zamierzał się pogodzić z cerkwią prawosławną, Czertkow zaprzecza stanowczo.

Przeciwnie zaś w „Now. Wr." znajdujemy oświadczenie Leona hr. Tołstoja, syna znakomitego pisarza, który twierdzi, że istotnym winowajcą dramatów wewnętrznych, jakie przeżył zmarły Lew Tołstoj, jest wierny przyjaciel jego, Czertkow, który jednak nie rozumiał obowiązków swych względem Tołstoja, jako żywego człowieka.

— Gdyby nie było Czertkowa obok ojca mego w ostatnich latach i miesiącach mego życia — kończy oświadczenie swe Leon hr. Tołstoj ojciec mógłby spokojnie jeszcze przeżyć kilka lat w Jasnej Polanie przy boku kochanej przezeń i gorąco kochającej go rodziny. Od czasu, gdy Czertkow osiadł w Tieiatnikach zaczęło się to, co się skończyło tak fatalnie.

Mały Neron. Do dyrekcji policji w Pradze zgłosił się oficjant dyrekcji skarbu z Komotowa Fryderyk Stiensky i oświadczył, że w nocy 1 na 2 listopada podpalił w Komotowie stodołę. W czasie przesłuchania okazało się co następuje: Stiensky napisał przed kilkoma miesiącami dramat ludowy p. n. „Jej tajemnica". Dramat ten wystawiono na kilku scenach prowincjonalnych i przyjęto go przychylnie. W dramacie znajdowała się między innemi scena pożaru stodoły. Scena ta jednak nie podobała się później autorowi, chcąc więc mieć dokładny obraz pożaru, aby go potem w dramacie otworzyć, podpalił stodołę, dotąd bowiem nie widział pożaru. Stiensky'ego zatrzymanego w areszcie. Prawdopodobnie władze odeszlą go do szpitala, celem zbadania jego stanu umysłowego. Stiensky oddawna cierpi na neurastenję.

NADESŁANE.

Wydawca i redaktor naczelny:
WŁADYSŁAW WĄSOWICZ.
Redaktor odpowiedzialny:
STANISŁAW NIEMIEC.

Z teatru miejskiego.

Rusałka — Krzywoszewskiego.

Wśród zwalisk drzew w ostępie leśnym prześliczna idylla: na złomie pnia Rusałka zasłuchana w cudną melodję fletni Kozodoja; pod wpływem muzyki pręży się jej ciało a myśl biegnie za tym, którego porzuciła w izdebce na folwarku: za poetą. Kozodój nie utrzyma Rusałki przy sobie; schwytają ją dworacy księcia i zaprowadzą na pokoje pałacu. Z tłem dworskiem Rusałka się nie zrośnie, bo jej siedziby w leśnych puszczach. Ale przez czas niewoli tyle ludziom napłata figlów, tyle razy zedrze maskę z obłudy i fałszu, że pobyt jej sprawi wiele kłopotu tym, którzy byli otoczeni dotąd nimbem wielkości, uczciwości i sprawiedliwości. Po tych figlach na odgłos fujarki Kozodoja wybiega Rusałka z pałacu, spotyka się z poetą i z nim razem przepada gdzieś w leśnych kniejach.

A tymczasem we dworze nastały nieco odmienne stosunki; odszedł stary nauczyciel Kleczko, jeden z arystokratów dowiedział się o tem, iż żona go zdradza z plenipotantem dóbr; konsekwencję ponosi plenipotent, któremu wypowiada miejsce książe. Po takich kilku epizodach nastaje stary porządek rzeczy: starzy rozpoczną rezonowanie o dawnych czasach, o dawnych antenatach, co piastowali drążkowe krzesła w senacie i dźwigali hetmańskie buławy; młodsi będą dalej uwodzić żony przyjaciół i fałszować podpisy na wekslach; najmłodsi zaś, niezdolni jeszcze do zupełnego naśladownictwa pokoleń poprzednich, będą przynajmniej kraść w ogrodzie gruszki „przeznaczone dla wielkich ludzi".

W tych sferach na poprawę już zapóźno; za bardzo się wpatrzyli potomkowie w przodków, po których odziedziczyli błędy i wady. Rusałka nie chce ich poprawiać, ale chce im zamącić troszeczkę choćby wygodne, bezczynne życie. I w takim właśnie charakterze wprowadził Krzywoszewski w swoją komedję tę „nadprzyrodzoną siłę". To też gdyby ktoś oceniał ten utwór jako rzecz pokrewną utworom Hauptmana lub Sudermana ten stanąłby na fałszywem stanowisku, bo tu nie o symbol czy o alegorję chodzi ale o zwykły żart. Wszak miejsce Rusałki mógł by zastąpić każda inna jednostka szczera, dużo mająca „cywilnej odwagi" mówienia prawdy w oczy, a nie pochodząca z zaświata. Bo gdybyśmy chcieli „Rusałkę" wciągnąć w ramy utworów hauptmanowskich i sudermanowskich, to straciłaby ona w porównaniu na literackiej wartości. Taka bowiem kombinacja świata naturalnego ze światem nadprzyrodzonym, życia realnego z życiem fantastycznem, stanowiąca u tych dwu niemieckich dramaturgów czynnik najważniejszy, a zarazem tak jednolity i spoisty, w „Rusałce" przedstawia się zupełnie słabo; brak tam bowiem tego zharmonizowania dwu przeciwnych sobie żywiołów, tego spojenia, które powinno sprawiać na widzu wrażenie czegoś naturalnego a nie sztucznego. Ta właśnie sztuczność razi w ostatnim utworze Krzywoszewskiego.

Ale poza tym jedynym błędem komedja posiada tyle cech dużego talentu dramatycznego, tyle oznak znakomitej obserwacji, tyle ciętej satyry na stosunki panujące w arystokratycznych sferach, że utrzyma się ona prawdopodobnie dłuższy czas w repertuarze; publiczność, która na obydwu przedstawieniach wypełniła widownię do ostatniego miejsca, ubawiła się znakomicie.

Bo też i gra aktorów stała na wysokim poziomie. Taki pedagog Kleczko w opracowaniu p. Siemaszki, to prawdziwie artystyczna kreacja, kreacja, którą można porównać jedynie ze znakomitemi kreacjami p. Fischera. To nie gra ale rzeczywistość, to nie stwarzanie typu ale sam typ. Takie książątko jak Maciuś p. Janiczówny z tym swoim naiwno-dziecięcym uporem i grymasami kandydata na wielkiego w przyszłości księcia Oleskiego, świadczy chwalebnie o szczerym talencie artystki. Pyszne równie postacie odtworzyły panie: Krysińska, Wolska, Jarszewska, Górska, Zarzycka, tudzież panowie: Jednowski, Sosnowski, M. Węgrzyn, Szczurkiewicz, Mielnicki, Leszczyński i inni.

Osobną wzmiankę poświęcić trzeba p. Barwińskiej. Rusałka w jej opracowaniu miała dużo poezji w akcie pierwszym w następnych dużo trzpiotowatości. Szkoda tylko, że głos nie zawsze mógł się dostroić do wymogów sytuacji i brakło mu pewnych modulacji, które są nieodzowne w tego rodzaju rolach. Małe rólki: poety w opracowaniu p. Stanisławskiego, kozodoja p. Weycherta wypadły zupełnie dobrze.

St. Niemiec

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.